Warszawa. **№ 228.** Rok 1860.

KRONIKA
WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Piątek. Dnia $\frac{19}{31}$ Sierpnia.

Ciepła dziś rano stopni 14.
Ciepła wczoraj w południe stopni 19.
Jutro Św. **Idziego.**

Wschód słońca o godz. 5 min. 10.
Zachód „ „ 6 „ 50.
Wysokość wody na Wiśle stóp 2 cali 6.

CENA KRONIKI:
w Warszawie: Kwartalnie Rsr. 1 kop. 35. (złp. 9).
„ „ Miesięcznie kop. 45, (złp. 3).
Numer pojedyńczy kop. 2½ (groszy 5).
Na Poczcie: w Królestwie kwartał. Rsr. 2 kop. 25 (złp. 15)
w Cesarstwie. Rocznie Rsr. 13.—Półrocznie Rs. 6 kop. 50.
„ „ Kwartalnie Rs. 3 kop. 25 (w kopertach).

Do **Kroniki Wiadomości Krajowych i Zagranicznych,** jako premjum dla prenumeratorów, dodane zostaną na kwartał dwa tomy treści historycznej, powieściowej, literackiej i ekonomicznej, składające się każdy z 250 stronnic, za cenę druku i papieru po kop. 25 za tom.

Obwieszczenia przyjmuje Redakcja Kroniki za opłatą od wiersza drobnym drukiem za jednorazowe umieszczenie kop. sr. 3, za następne po kop. sr. 2½.
Każdy prenumerator Kroniki ma prawo zamieścić w niej bez opłaty, doniesień własnych za 50 kop. kwartał
Biuro Redakcji i Kantor główny w pałacu Stanisława hr Potockiego przy ulicy Krakowskie-Przedmieście Nr. 415

Do Namiestnika Naszego w Królestwie Polskiem.

W skutku przedstawienia waszego rozkazujemy: Pani Józefie Stankiewicz, wdowie po Aloizym Stankiewiczu, kapitanie byłych wojsk polskich, przez wzgląd, że mąż jej z wyznaczonego mu w roku 1845, za okazane przezeń zasługi i przywiązanie do Rządu, wsparcia dożywotniego w ilości rs. 400 kop 12½ rocznie, z powodu zaszłej śmierci, korzystał tylko kilka miesięcy, sama zaś wdowa przy swym podeszłym na teraz wieku, znajduje się w niedostatnim i chorobliwym stanie; oprócz nadanego jej Ukazem Najwyższym z dnia 29 października (10 listopada) 1846 r. wsparcia po rs. 100, udzielony jeszcze zostaje, w drodze łaski, od dnia dzisiejszego, z właściwych funduszów Królestwa Polskiego, dodatek w takiejże ilości, to jest po rubli srebrem sto rocznie.

Wykonanie niniejszego Ukazu Naszego, nie omieszkacie polecić Kommissji Rządowej Przychodów i Skarbu.

(podpisano) „ALEXANDER."
przez Cesarza i Króla
Minister, Sekretarz Stanu w zastępstwie:
Towarzysz Ministra, W. Płatonow.

— *Z Petersburga dnia* 3 (15) *sierpnia* 1860 r. —

Wiadomości z Okręgu Terskiego.

Wiadomości odebrane z Okręgu Terskiego, potwierdzają, że przedsięwzięte w niektórych częściach tego kraju usiłowania do powstania, stanowczo zostały przytłumione. W Okręgu Arguńskim, nieliczne resztki band buntowników, składającn się z głównych przywódzców powstania, ukrywają się jeszcze w niedostępnych gęstwinach leśnych koło Szaro-Arguna. Ale osady, które pierwsze podniosły oręż, otrzymały już zasłużoną karę; pułkownik książę Tumanow, zniszczył większą część domów gminy Dżumsojskiej, i ocalił tylko te mieszkania, których właściciele powrócili na miejsce i wydali zakładników. Po przywróceniu spokojności w całej dolinie Argunu, wojska znowu zajęły się robotami drożnemi i budowlami. Tym sposobem kiedy Jenerał Major Bażanow, przybył z swą kolumną do Okręgu Arguńskiego, zastał już wszystko w porządku i pozostawiwszy dwa bataliony do rozporządzenia pułkownikowi księciu Tumanow, z resztą wojska wrócił do Ako. Wszystkie wioski gminy Akińskiej, za karę za zdradę, zostały zniszczone, a mieszkańcy przesiedleni z tego gniazda rozbojów. Środek ten tem jest ważniejszy, że ochroni od niepokojącego sąsiedztwa, nowo-zakładane osady na Assie i Fortangu. Wojska Jenerała Bażanowa, znów wróciły do przerwanych robót. W Iczkierji także, ludność w ogóle uspokoiła się i zajmuje się pracą w polu, z wyjątkiem tylko bandy głównych buntowników, którzy ukrywają się od kary, w gęstych lasach Benojewskich, i czasami wymykają się na drobne rozboje. Przeciw tym przestępcom, naruszającym ogólną w kraju spokojność, w swoim czasie przedsięwzięte będą surowe środki.

— Rada Administracyjna, na posiedzeniu z dnia 24 czerwca (6 lipca) r. b., udzieliła Janowi-Sylwestrowi Ossowskiemu i Franciszkowi Helmanowi, 10 letni list przyznania wynalazku na przyrząd do ulepszenia żeglugi.

— Rada Administracyjna, na posiedzeniu z dnia 24 czerwca (6 lipca) r. b., udzieliła pp. Fridrichowi Hoffman, budowniczemu z Berlina, Albertowi Licht, budowniczemu z Gdańska i Leopoldowi Maciejowskiemu, inżynjerowi z Austrji, list wprowadzenia wynalazku, który w Prusach pod dniem 15 (27) Maja 1858 r. na lat pięć patentowany, a w dniu 16 (28) lutego r. b., na lat trzy przedłużonym został, a mianowicie: na piec kulisty, nieruchomy, do nieustającego wypalania cegły i innych przedmiotów, z ograniczeniem mocy tegoż listu po dzień 15 (27) maja 1866 r.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

— Bardzo często w różnych pismach zagranicznych spotykamy wiadomości statystyczne, porównywające ile w różnych epokach, w jakiem mieście lub kraju ukazało się książek, broszur, dzienników, pism perjodycznych i t. p., w ilu takowe rozchodzą się egzemplarzach, jaki jest stosunek ceny do nakładu, honorarjum autorskiego do liczby sprzedanych przez księgarza egzemplarzy i t. d. Przeglądając te wiadomości, i nabierając z nich coraz jaśniejszego pojęcia o meterjalnym stanie obcych literatur, naturalną drogą wpadamy na myśl zbadania pod tym względem sił i produkcji kraju naszego. Wiemy dobrze, że liczba niedokładnym jest termometrem stanu umysłowej temperatury, że produkcja literacka, pod względem wartości jako pokarm umysłowy, niezawsze da się wymierzyć liczbą dzieł ogłoszonych, że nawet rzeczywista, a zwłaszcza sztuczna wziętość jakiego dzieła rzadko jest stosunkową do jego wartości; ale nikt nie zaprzeczy, że właśnie uwzględniając to wszystko, z suchych cyfr wiele wyczytać można, bo i tu jak wszędzie stan materjalny nie jest bez wpływu na stan wewnętrzny, pozostając z nim zawsze w najściślejszym związku; że im więcej będziemy mieli materjałów do podobnych studjów, im dokładniej te materjały wtajemniczać nas będą w skryte przyczyny i niepojęte na oko skutki, tym to czego się z cyfr nauczymy będzie rzeczywistszą nauką.

Ale najgłówniejszą przeszkodą do podobnych badań jest właśnie brak danych. Corocznie z końcem roku spoglądamy w przeszłość, zastanawiamy się pobieżnie nad tem cośmy przez tę cząstkę wieku przebyli, obliczamy co nam ten kawał czasu zostawił w spuściźnie. Pogląd ten jest dokładnym pod wielu względami, opartym na statystyce, chociaż mniej więcej dorywczo zbieranej; pod względem piśmiennictwa bywa zupełnie powierzchownym, i śmiało powiedzieć można, że jednym z przedmiotów podobno wcale, a przynajmniej nader lekko i z wierzchu tylko u nas dotykanych, jest właśnie *statystyka piśmiennictwa*, która oprócz innych źródeł opierać się musi na bibljografji, a stan tej nauki jest bardzo u nas zaniedbany. Mamy bibljografją bogatszą i zupełniejszą dla czasów dawnych, dla teraźniejszych zaś i niedawno ubiegłych pozostawiamy robotę przyszłości.

Zapatrując się bez trwalszej i pewniejszej podstawy, na przesuwające się przed oczyma fakta piśmienniczego życia, na rozmaite objawy ruchu postępowego lub wstecznego w literaturze, przychodzimy często z powierzchownego poglądu do fałszywych sądów i wniosków. Gdyby cyfry potrzebne zebrane mieć można, łatwoby te zdania i opinje oczyścić w ogniu krytyki, i niejeden fakt pocieszający napozór sprowadzić do bardzo drobnego objawu, niejedno złe ujrzeć w mniej zatrważających warunkach.

Statystyka piśmiennictwa jest potrzebną, i tego nawet dowodzić nie zamierzamy; źródła do niej giną skoro je raz stracimy z oczu, i powinniśmy zwrócić uwagę na niepowrotność tej straty. Dziś jeszcze chcąc mieć stosunek np. liczby ludzi czytających to przynajmniej, co jest przedmiotem najpowszechniejszego czytania, to jest dzienniki i pisma czasowe, do ogólnej liczby mieszkańców kraju, lub też do liczby osób posiadających pewne ukształcenie i mogących czytać, potrafilibyśmy, acz z mozołem, zebrać konieczne dane do oznaczenia tego stosunku. Jutro już cyfry za dzisiejszą epokę byłyby trudniejsze do zbadania, pojutrze i później prawie wcale niepodobne. A stosunek wyprowadzony z dzisiejszego stanu rzeczy mało jeszcze uczy, jeżeli nie mamy materjałów, któreby nam porównać go pozwoliły z podobnym stosunkiem za czas przeszły. Z takiego dopiero porównania nauczyć się moglibyśmy, czy jesteśmy na drodze postępu, i jak ten postęp jest szybkim, czy też przeciwnie cofamy się, lub stoimy w miejscu, co prawie na jedno wychodzi.

Kilka powyższych uwag, pobieżnie tylko dotykających przedmiotu, nie mają na celu ani ostatecznego wykazania jego ważności i potrzeby, ani też są wstępem do studjów podobnego rodzaju. Ważność i potrzebę przedmiotu, namacalną zresztą, pojmuje łatwo każdy, ktoby wraz z nami chciał spojrzeć bliżej, uzbrojonem w szkła stosowne okiem, w stan materjalny piśmiennictwa, zbadać stanowisko jakie już w życiu narodowem zajmuje literatura, poznać o ile można najzasadniej, jakiego jej na przyszłość w tem życiu oczekiwać należy. Co do samych studjów przygotowawczych, wychodzą one poza zakres dziennikarskiej kompetencji. Obowiązkiem naszym jedynie jest zwrócić na nie uwagę, zachęci do nich, jeżeli uwaga dziennikarska może być skuteczną zachętą.

Dawniej Bibljoteka Warsz. inaczej i wszechstronniej redagowała oddział bibljografji. W kolumnach jej poświęconych temu przedmiotowi, spisywało się acz bardzo niezupełnie, wszystko co wychodziło, nietylko w kraju, ale na całej przestrzeni polskiej mowy. Dzisiaj daje sprawozdania zupełne, ale tylko do królestwa odnoszące się; wprawdzie jest to już część materjału, i to część znaczna; skombinowawszy ją z innemi danemi, któreby zebrać należało, z faktami dotyczącemi rozkupu naprzykład, podzieliwszy na odpowiednie działy, obejmujące każdą gałąź piśmiennictwa, moglibyśmy z porównania cyfr ztąd wypadłych, z datami statystycznemi przedstawiającemi stan kraju, dojść już do jakich, mniejszej lub większej ważności wniosków. Dobre by i to było na początek, dobrze byłoby przekonać się, że jeden egzemplarz perjodycznego pisma rozchodzi się w kraju, na cztery, na trzy najwyżej posiadłości ziemskie że obliczywszy osoby nabywające książki je

dnej na milę kwadratową możebyśmy nie doszukali, chociaż mogące je nabywać daleko gęściej po kraju są rozsiane. Poznalibyśmy kraj nasz pod jednym więcej względem, a tu żaden wzgląd nie jest małoważny, cóż dopiero mówić o stanie piśmiennictwa, o tym barometrze rozwoju oświaty.

Rzucamy tę myśl, którą może podnieść Bibjoteka, może rozwinąć kto inny. Mogłaby ona sama, wykonana odpowiednio, posłużyć za osnowę do wydawnictwa jakiego literackiego rocznika, którego plan zapewne kiedyś szczegółowiej postaramy się rozwinąć.

Płock d. 21 sierpnia 1860 r.

Opłakane w tym roku w okolicach naszych mieliśmy żniwa. Cieszyliśmy się pięknym urodzajem, gdziekolwiek padło oko, wszędzie spoczywało na łanach bujnych i obfitym kłosem pokrytych, zwłaszcza oziminy nic nie pozostawiały do życzenia i gospodarze zawczasu obrachowywali tysiące, jakie za plon zebrać mieli, a tu ciągłe deszcze przeszkadzają zbiorom, pszenica wyrasta, trzeba przekładać i suszyć, nie sprzątać i zwozić, a jeżeli taki stan pogody ku końcowi nie zmieni się, błogie nadzieje zamienić się mogą na smutną rzeczywistość, zwłaszcza, że i na kartoflach miejscami zaraza się okazała.

Za to owoców moc nieprzebrana, a taniość bajeczna. Drzewa łamią się pod ich ciężarem, a nie licząc ogrodów, których tu nie mało, na każdym kroku spotkać możesz kupy gruszek i jabłek, i słyszeć liczne zachęty do kupna. Co chwila jesteś świadkiem formalnej licytacji in minus: tu jedna żydówka woła: „kupujta gruszki, piękne pomarańczówki po dwa grosze kwarta” obok sąsiadka jej pół garca za trzy grosze oddaje; tam trzecia głośno cię wzywa, abyś od niej po groszu kwartę kupił, a czwarta wreszcie garniec na trzy grosze spuszcza. Za grosz kwarta lub jeszcze taniej, to już można sobie pozwolić i kto żyje, raczy się w zdrowiu dobrym darem Bożym.

Jaka cena, taka i dobroć. Pomiędzy taką massą rzadko piękniejszy znajdziesz owoc, i chociaż obfitość wielka, jakość nieszczególna; mało tu jeszcze ogół dba o uszlachetnienie gatunków i odświeżanie szczepów, a za coś lepszego, trzeba znacznie drożej zapłacić.

Przygotowane na telegraf elektryczny słupy w tych dniach opatrzone zostały drutem, należy się więc spodziewać, że komunikacja telegraficzna otworzy się wkrótce, a Płock ożywiony, stanie się punktem środkowym telegraficznego ruchu, między Warszawą a Gdańskiem. Dziś gdy coraz bardziej rozwijające się czynności Domu Zleceń Rolników Płockich, a nadewszystko prowadzony z Gdańskiem handel zbożowy, wymagają bezpośrednich, a częstych z tego ostatniego punktu wiadomości, nieobliczone są korzyści, jakie ztąd dla ziemian naszych i przemysłu rolnego spłynąć mogą.

Wśród ciszy tutejszego życia zasługuje jeszcze na uwagę fakt, tyczący się wprawdzie pojedyńczych osób, fakt smutny sam przez się, smutniejszy jeszcze swojem *memento mori*, lecz przez to samo nieobojętny dla człowieczego ogółu.

Młody człowiek, który niedawno odprowadzał na miejsce wiecznego spoczynku swego współtowarzysza, na trzeci dzień sam życie zakończył. Z dochodzenia na zwłokach nieboszczyka przez lekarzy odbytego okazało się, że wewnątrz wyrostka robaczkowatego (processus vermi cularis) przy końcu kiszki zwanej ślepą znajdowały się dwa ziarnka fasoli spęczniałe i tak twarde, że z trudnością dały się przeciąć, co stanowiło przyczynę śmierci owego młodzieńca.

Pozostawiając nauce lekarskiej rozpoznanie rzadko trafiającego się wypadku: dlaczego fasola, którą nieboszczyk jadł przed kilkoma tygodniami, dostała się do miejsca, z którego nie miała wyjścia i spowodowała tamże gangrenę? mimowolnie muszę się zastanowić nad tem, jak wątłem jest życie ludzkie, kiedy lada ziarnko wbrew przepisanemu porządkowi organizmu naszego wciśnięte, pozbawia życia człowieka młodzieńczej siły, i wczoraj jeszcze pełnego zdrowia.

— Wiadomości z Ukrainy o stanie urodzajów w tamtych stronach, brzmią dość pomyślnie. Ziarno dorodne, omłot zadawalniający. Pszenice udały się. Jarzyn obfitość znaczna, z powodu ciągłych deszczów wiosennych, które tam są prawie nieomylną wróżbą urodzaju. Buraki wróżą plon pomyślny. Łąki też tak są obfite, iż w niektórych okolicach właściciele już obmyślają gdzie będą mogli zbyć siano. Ceny zbóż jeszcze nieustalone, co niedziwna, z uwagi że wiadomości te pochodzą z epoki, w której żniwa były dopiero na ukończeniu, a ustalenie się cen, dopiero po żniwach następować zwykło.

— Piszą z Elbląga dnia 28 sierpnia:

Dziś ukonstytuowało się tu towarzystwo rolnicze dla Pruss Wschodnich i Zachodnich. Położyło sobie zadanie działać w swych kółkach „na zniesienie przesądów, na których opierają się jeszcze istniejące ograniczenia zarobku, stosunków i w ogóle całego ruchu gospodarczego; jako też i pracować nad ogólną oświatą rolników.”

Do tego rolniczego kongresu zgłosiło się już 180 członków; jutro o 10ej rano ma nastąpić zebranie.

— Do nierozwiązanych jeszcze zadań praktycznej mechaniki należą *powozy parowe*, mogące być użytemi na drogach zwyczajnych. Liczne próby czynione w tej mierze nie zadowoliły nawet samych wynalazców. W tych czasach wznowił rzecz tę *Earl Caithness* w Szkocji.

Powóz jego wynalazku w ciągu 4 godzin, wioząc kilka osób, przebył drogę przeszło 16 mil polskich długą. Wjeżdżał on na pochyłości, zjeżdżał z takowych, powiększał swój bieg i zmniejszał go, ruszał z miejsca i stawał, kierował się na każdą stronę z zupełną łatwością. Nie mamy jsszcze bliższych szczegółów, tego wynalazku dotyczących, i musiemy poprzestać na powyższej krótkiej tylko wzmiance.

— Czytamy w *Czasie*:

Znany malarz francuzki Decamps stracił życie 22go b. m. na polowaniu w Fontainebleau w orszaku cesarskim. Miał on dzikiego konia, który go uniósł w las i z taką gwałtownością rzucił nim o drzewo, że biedny Decamps podniesiony został z rozstrzaskaną głową. W Monachium umarł inny malarz Bischoff, odebrawszy sobie życie.

— Pociągiem kolei prażskiej przybyło do Bernu w d. 24 sierpnia młode małżeństwo i stanęło w najbliższym od dworca hotelu. Gdy nazajutrz do 11ej zrana nie widziano, aby drzwi ich pokoju się otwarły, przeto gospodarz zapytał przez drzwi, czy czego niepotrzebują. Nie otrzymawszy odpowiedzi na kilkakrotne pytanie i pukanie, kazał drzwi wysadzić, i zastano oboje oboje bez duszy. Ona siedziała na stołku, trzymając jeszcze w ręku pistolet, które kula przeszła przez czoło, on leżał u nóg jej z głową przestrzeloną przez skronie. Kartka na stole wskazywała gospodarzowi, z którego woreczka ma wziąść pieniądze na zaspokojenie swojej należytości i koszta pogrzebu, a list obok leżący był zaadresowny do familji.

Wiadomości bibljograficzne.

— Nakoniec i technika nasza otrzymuje wyłączne pismo perjodyczne, tak dla niej koniecznie, i tak szczerze upragnione. W tych dniach wyszły dwa pierwsze zeszyty *Dziennika politechnicznego*, wydawanego przez pp. B. i W. Marczewskich. Zbiór to wiadomości z postępu: *Inżynierji, budownictwa, mechaniki i technologji.* Zakres, jak widziemy, bardzo obszerny, zwłaszcza przy obecnem szybkiem, rozległem tych nauk rozwijaniu się; treść też leżących przed nami dwóch zeszytów niezmiernie rozmaita; mamy tam opis nowych sposobów zakładania fundamentów mostowych; most na Renie pod Kehl; kościół w Wilanowie; tartak przewoźny, statki do czyszczenia rzek z zawałów; trzy wiadomości z postępu technologji; o studniach artezyjskich w Warszawie; nowy rodzaj rur metalowych; wiadomości pobieżne o drogach żelaźnych, o zamierzonem uspławnieniu rzekł Wisły i Buga, o moście budującym sie na Wisle pod Warszawą, i inne. Dołączono także 9 tablic rysunkowych z powyższemi artykułami związek mających.

Szazegółowszym rozbiórem *Dziennika* zajmiemy się wtedy gdy więcej nazbiera się materjału; a teraz wiadomość niniejszą zakończymy serdecznem życzyniem najlepszego powodzenia, pragnącym powszechnego dobra, wydawcom. Czynią oni wszystko, co u nas w tym przedmiocie uczynić można, reszta więc do nas, czytelników należy.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

A N G L J A.

Morning-Post z d. 25 sierpnia przedstawiwszy, że w obec niezmiernych interesów handlowych, Anglja potrzebuje silnej i licznej marynarki, powiada, że obecne położenie świata zmusza Anglją do rozwinięcia olbrzymiej siły, jaką nadała jej Opatrzność dla szczęścia świata. Stała sercem, a silna ręką Anglja, powinna śmiało spoglądać przyszłości w oczy. Nie będzie słuchać ani zwodniczych rozumowań swych nieprzyjaciół, ani tchórzliwych rad swych fałszywych przyjaciół. Niezłomna w zaufaniu swej całości i inicjatywy, uzbraja się tak, aby nigdy nie podlegała niezatartej hańbie przyjmowania rozkazów zuchwałych, lub klękania przed niesprawiedliwością dla tego, iżby nie miała ani odwagi, ani siły dać zatryumfować sprawiedliwości.

— Kilka miesięcy temu Porta zawarła układ z jedną kompanją francuzką; ta ostatnia miała objąć ogólny zarząd nad wszystkiemi latarniami w Państwie tureckiem na długi czas. Było to, jak mówiono proste ustępstwo handlowe, które Porta czyniła kompanji. Zawsze znaczenie polityczne tego aktu, zbyt było ważne aby je można było pominąć milczeniem.

Sir Henry Bulwer, robił uwagi wielkiemu wezyrowi Ali-Baszy i zażądał aby warunki konwencji były zmodyfikowane. Po długiej rozprawie, p. Lavallette zgodził się na niejakie zmiany. Pozostawiając taki sam układ pieniężny między Portą i kompanją, komisja mieszana będzie dozorować nad tem wszystkiem, a w razie wojny między Anglją i Francją, układ cały będzie nieważny. Także port niejakiemi warunkami Porta może zrzucić się z kontraktu.

Dodatek

— Przytaczamy tu mowę lorda Palmerstona, w odpowiedzi na interpelacje p. Seymour, p. Kinglake i p. Kinnaird.

Lord Palmerston: Nie będę postępował za szanownym i uczonym gentlemanem w rozprawach nad przypadkami tegorocznemi we Włoszech. Nie będę wcale zaprzeczał jego przepowiedni przyszłości. Prawda, że na początku swej mowy żądał wytłómaczenia niektórych punktów prawa międzynarodowego. Ale ponieważ później sam je wytłómaczył, to nie będę usiłował odpowiadać mu; pragnę tylko sprostować omyłkę szanownego i uczonego gentlemana co do słów przypisywanych mi na meetingu, o którym mówił szanowny gentleman, a na którym na nieszczęście nie był łaskaw nam towarzyszyć. Prawda, że na tym *meetingu* mówił pochwalnie o sposobie kierowania zagraniczną polityką przez szlachetnego mego przyjaciela, reprezentanta z City. Moje wyrazy znalazły echo w sercach prawie wszystkich, jeżeli nie wszystkich obecnych. Ale pewną jest rzeczą, że nie wspomniałem, jako dowód rezultatów tej polityki, rządu jenerała Garibaldego. Przyznaję i podałem już tego przyczyny, że wylądowanie jenerała, według wszelkiego prawdopodobieństwa, sprowadzi nader ważne wypadki, i że z tej przyczyny potrzeba, aby rząd królowej mógł działać, kiedy przyjdzie pora, w ten sposób, aby donieść, że rząd królowej posiada przychylność i poparcie wielkiej części tej Izby. To nie znaczy jeszcze, iż rząd królowej miał udział jaki w wylądowaniu Garibaldego, to była tylko prosta alluzja co do wypadków ważnych, do rozbioru których rząd królowej zażąda całkowitego poparcia Izby. Słowo tylko powiem co do postępów, jakie według szanownego członka czyni jenerał Garibaldi.

Potrzeba pamiętać, że król neapolitański ma armją 60 do 70,000 ludzi, i posiada bardzo znaczną flottę, w stosunku do tej, jaką może zebrać jenerał, i że w skutek tego, jeżeli jenerał otrzymał zwycięztwo, które mu zapowiada czcigodny i szanowny gentleman, to oczywiście nie z pomocą wojsk, które wyprawia przeciw królowi neapolitańskiemu, ale z pomocą i współdziałaniem samych sił kraju. Niepodobna aby Garibaldi zwyciężył bez pomocy ludn. Czy to się stanie, tego nas bliska przyszłość nauczy.

Mój szanowny przyjaciel, członek z Parth (p. Kinnaaird), chce wiedzieć jak daleko zaszły układy w przedmiocie konferencji projektowanej w Turynie, względem rozebrania kwestji prawa publicznego w Europie. Wiadomo dobrze, że tej konferencji żądały inne mocarstwa, i że mniej więcej przystały na nią wszystkie inne mocarstwa w Europie.

Podnoszono różne kwestje które z chwili na chwilę odsuwały otwarcie tej konferencji i dziś nie ma naznaczonego na to czasu.

Co się tyczy traktatu turyńskiego, tego traktatu nie uznało jeszcze żadne mocarstwo, a tym mniej jeszcze nasz kraj; nie można więc o tym traktacie mówić, że stanowi część prawa publicznego w Europie.

Co do anneksji Sabaudji do Francji, to jest układ prywatny, nie zaś układ między dwoma panującemi o odstąpienie części teritorjum, ponieważ król sardyński posiadał Sabaudją tylko pod pewnemi warunkami, oznaczonemi traktatem wiedeńskim, do którego należało osiem mocarstw europejskich.

Król sardyński nie miał więc kompetencji do odstępowania Sabaudji, ani cesarz Francuzów przyjmowania jej. Warunki traktatu wiedeńskiego miały nadewszystko na celu utrzymanie neutralności i niepodległości Szwajcarji, i oczywiście, że Sabaudja w rękach Francji zupełnie inne przedstawia położenie dla niepodległości Szwajcarji, niż gdyby była w ręku króla Sardynji.

Sposób w jaki ta cesja była uczyniona, okoliczności jej towarzyszące, zaprzeczenie raz dawane a drugi raz przyznanie, obietnica w styczniu i lutym dana ministrowi sardyńskiemu ze strony rządu francuzkiego, że natychmiast po zawarciu cesji Faucigny i Chablais odstąpione będzie Szwajcarji, obietnica o której zdał sprawę prezydent związku helweckiego w swem poselstwie ostatniego miesiąca do zgromadzenia związkowego, obietnica następnie cofnięta i dotąd nie wypełniona, wszystko to przykry wpływ wywiera na umysł ludzki i złe daje wyobrażenie o stronach kontraktujących (oklaski).

To wywarło silne wrażenie na wszystkie inne państwa Europy, i dowiodło im, że przezorność i ostrożność na przyszłość są obowiązkiem powszechnym (oklaski).

Spodziewam się, że Francja uczuje się związaną honorem i dobrą wiarą do wykonania tych układów tak aby zapewnić zupełnie całość i neutralność Szwajcarji.

Prawda zupełna, że neutralność Szwajcarji leży w interesie całej Europy. Mimo wszelkiego prawa jakie ma Szwajcarja do naszej sympatji, to warunki traktatu wiedeńskiego nietylko dla Szwajcarji zastrzegano; są one rezultatem mądrego ocenienia ogólnych interesów Europy, i mają na celu zachowanie powszechnego pokoju.

Spodziewam się więc, że rząd francuzki, bądź w skutek powziętych zobowiązań, bądź w skutek nadziei danych Szwajcarji w styczniu i w lutym t. r. zadowolni zupełnie słuszne oczekiwania Szwajcarji. Nie sądzę iżbym miał potrzebę głębiej rozbierać tę kwestją.

Szanowny członek z Bridgewater mówi także wiele o ważnych kwestjach Syrji i Włoch. Nie ma nic opłakańszego jak nieszczęśliwe wypadki w Syrji. Szanowny gentleman przytacza fakta, aby dowieść kto był sprężyną tych zamieszek. Nie mam potrzeby iść za nim w tych poszukiwaniach. Obowiązkiem rządu jest raczej uprzedzać powrót podobnych nieszczęść niż drobnostkowo wyszukiwać ich przyczyn.

Działalismy w tej sprawie zgodnie z wielkiemi mocarstwami, i spodziewam się, iż przedsięwzięte środki będą skuteczne. Sądzimy, iż rząd turecki szczerze pragnie wykryć winnych ukarać ich przykładnie i przywrócić spokojność.

Jeżeli użyje właściwych środków to zapewne skutek ten osiągnie.

Komissja, której lord Dufferin jest członkiem, udała się do Syrji, dla zarządzenia śledztwa i przedsięwzięcia potrzebnych środków. Szanowny członek z Poole udaje się nieco dalej na wschód, jakkolwiek jego droga zatrzymuje się nieco w Egipcie (śmiechy).

Co do praw baszy Egipskiego zaciągnięcia pożyczki na dochody celne w Aleksandrji to w 1840 i 1841 taki był układ.

Basza ma płacić Sułtanowi haracz oznaczony, którego prawo hypoteczne ograniczone jest cyfrą tego haraczu. Ale jeżeli haracz będzie wiernie i regularnie wypłacany Porcie, to dochód z Egiptu należeć będzie do baszy egipskiego, który może nim rozporządzać według woli.

P. Griffith pyta się pierwszego lorda skarbu czy ma wiadomość o tem, że Abd-el-Kader i siostra naczelnika Druzów męztwem i ludzkością swą zbawili wielką liczbę chrześcijan obojej płci. Jeżeli tak jest czy rząd nie ma zamiaru dać jaki dowód swej wdzięczności tej osobie, za usługi uczynione człowieczeństwu?

Mówca chciał dalej rzecz prowadzić, gdy jeden z członków zażądał aby obliczono obecnych: 23 tylko było członków. Izba odroczyła się o kwandrans na siódmą aż do północy.

(*Ind. Bel.*)

do N-ru 228 Kroniki r. 1860.

CHINY.

Woo-Sung, 28 czerwca. Wojska europejskie koncentrują się i chwila działania, jeżeli będzie działanie, przybliża się.

Ambasadorów oczekują dzisiaj i rozumie się z wielką niecierpliwością.

Poruszenia przygotowawcze sprzymierzonych odbyły się z wielkim porządkiem i precyzją czyniącą honor obydwóm marynarkom. Niektórzy mówią, że one nie lubią się; być może, ale z pewnością mają dla siebie wzajemny szacunek. Pierwszy punkt zebrania jest Hong-kong, gdzie dowodzi admirał Paget. Ztamtąd droga rozdwaja się: Anglicy zajmują wielki Chusan, Francuzi Woosung i Szangaj. W Woosung znajduje się admirał Charner na statku *la Renommée*, 150 ludzi z dwoma moździerzami wysłano na ląd dla protegowania Europejczyków i Chińczyków. Oddział ten biwakuje w jednej pagodzie, w kompanji bożka Fo.

W Szanghaj są w zatoce *Duchayla*, *Forte* i *Forbin*, i statki kanonierskie; na lądzie jenerał Montauban z 1,200 ludzi i 800 koni.

Trzy obce pawilony powiewają obok naszego: komodora amerykańskiego Perry, rossyjski na fregacie i korwecie, i portugalski na jednej korwecie.

W chwili gdy to piszę, dwa korpusy należące do wyprawy wylądowały bez wystrzału na dwóch końcach północnym i południowym zatoki Petsze-li. Zatoka ta ma kształt podkowy, której środek formuje Pei-ho. Punkt zajmowany przez francuzów nazywa się Chefu. Jenerałowie i admirałowie oczekują posłów, aby udać się na swoje miejsce.

Najgłębsza tajemnica panuje co do planu ataku; wiadomo tylko że trzy projekta były rozbierane; wszystkie trzy miały na celu zdobycie Pei-ho. Nikt zresztą nie powątpiewa o rezultacie przyjętego planu. Ale przybycie posłów zapowiada jeszcze jakieś plany dyplomatyczne, unoszące się nad naszą bronią, co wielu walecznych mocno niecierpliwi. Ostatni znajdują, że zbyt daleko zaprowadzono ich na przechadzkę.

Sądzę że wkrótce kurjer poniesie do Europy bardziej interesujące nowiny.

(*Journ. des Débats*)

WŁOCHY.

Turyn 24 sierpnia. Nie mamy dziś wiadomości z Neapolu. Mówią że stanowcze starcie między Garibaldim i Bosco nastąpi w Monteleone pojutrze w niedzielę. Że oznaczają miejsce, to słuszenie; dość spojrzeć na mappę, aby widzieć że w Monteleone jest gatunek wąwozu zamkniętego z jednej strony morzem, z drugiej górami. Wiadomo że Bosco zajął ten punkt z 30000 wojska. Ale zaporywczo nie można oznaczać dnia starcia. Co do rezultatów większa niepewność panuje tutaj, naturalnie za zbliżeniem się stanowczej chwili obawa obejmuje obie strony.

Partja rządowa tutejsza obawia się o stosunki z Francją.

Zbyt wiele może rachowano na pomoc Francji we wszystkich przedsięwzięciach. Naturalnie, iż rząd francuzki stawia warunki i nie daje się pociągnąć dalej, niż mu potrzeba, w przygody, których główny ciężar na niego spadnie.

Tym bardziej może głosić umiarkowanie, iż zawsze podobnie przemawia. Noty p. Thouvenel z lutego i marca były prawdziwie proroce.

Co się dotyczy Lombardji i terytorjum zawartego traktatem w Zürich rząd francuzki gotów je gwarantować w każdym razie; ale w innych względach zachowuje sobie zupełną wolność. Mówią nam, iż Francja oświadczyła się z gotowością zajęcia Piemontu i Lombardji, i pozostawienia naszemu rządowi swobody działania ze wszystkiemi swemi siłami we Włoszech południowych.

W celu tej okupacji mają już przygotowywać pomieszczenia dla wojska, a nawet i racje żywności w Coni, Sazie i innych miejscach. Ale rozumie się takie pogłoski należy przyjmować bardzo oględnie.

Co do postawy Austrji, czytamy w dzienniku wychodzącym w Trjeście następujący artykuł. Zamieszczamy go tutaj, gdyż od ostatniej wojny przekonaliśmy się, że najważniejsze odkrycia podawały najczęściej właśnie najmniej znane dzienniki.

„Każdy się pyta: Kto pierwszy pr lamie lody? Garibaldi i Piemont czy Austrja? Aby na to zapytanie odpowiedzieć, trzeba naprzód dowiedzieć się czy Piemont i Garibaldi stanowią jedno. Jeżeli tak jest to sądzimy, że Austrja pierwsza rozpocznie zaczepne kroki; miałażby czekać napadu na Wenecją? Byłożby to rozsądne? Miałyżby jej to radzić nawet te mocarstwa, które chcą nieinterwencji.

Mówiliśmy kilkakrotnie o trudnem położeniu naszego rządu względem Garibaldego i stronników jedności Włoch. Każdą razą jak tylko reklamacje dyplomatów zmuszą go oderwać się nieco od ich projektów, widzi się zmuszonym tłómaczyć, się i podawać okoliczności, które go zmuszają do takiego kroku. Dzisiejsza *Opinione* przestawia ciekawy przykład takiej taktyki wywołanej położeniem.

W odpowiedzi dziennikom opozycyjnym krytykującym okólnik pana Farini, dziennik półurzędowy zapytuje kto dostarczył broni, pieniędzy, amunicji i przeszło 30,000 ochotników do Sycylji. Garibaldi wie, i kraj będzie kiedyś wiedział. Ale, powiada, my nie możemy wszystkiego mówić." (*Jour des Déb.*)

OSTATNIE WIADOMOŚCI.

Od czasu wylądowania Garibaldi w Stala każdy dzień przynosi nam depeszę o ważnych korzyściach odniesionych przez jego wojsko nad armją neapolitańską, i o rosnącem ciągle powstaniu. Dziś depesze donoszą o zupełnem rozprzężeniu w Kalabrji armji królewskiej, pobitej przez powstańców. Otoczony jenerał Vial rozpoczął układy o rozejm, ale wojsko jego tymczasem rozproszyło się, zostawiwszy armaty na łup nieprzyjaciela.

To nam pokazuje, że wojsko królewskie nieochotnie się bije i zwycięztwa Garibaldego nie są zapewne krwawe.

Jenerał Pianelli i jenerał Bosco z sześcioma batalionami pośpieszyli z Neapolu na pomoc jenerałowi Viale, ale zapóźno jak widać.

Kwestja włoska z każdym dniem staje się ważniejszą i mylnie sądzą ci, którzy przypuszczają że chodzi tu jedynie o dynastją neapolitańską, lub o przypuszczalny napad Garibaldego na Wenecją. Ruch włoski przedstawia niejako walkę między przeszłością i przyszłością.

Zdaje się że rząd francuzki i piemoncki gwałtem chce wyrwać to berło przyszłości z rąk Garibaldego. Jednocześnie p. Brenier i p. Villamarina, posłowie tych mocarstw podnieśli jakieś reklamacje u dworu neapolitańskiego, w skutek których może siły tych państw wysadzone będą w Neapolu, aby nie dopuścić Garibaldego do zajęcia tej ważnej stolicy. Druga depesza donosi, że na giełdzie Londyńskiej rozeszła się pogłoska, iż król neapolitański opuścił stolicę, a Piemontczycy zajęli fortecę.

Szybki nader rozwój powstania i operacji Garibaldego dozwala przypuszczenia takiego.

Mowa cesarza Napoleona w Lugdunie zaczyna mocno niepokoić publiczność. Zjazd w Cieplicach i postawa Anglji powiększa te obawy.

Mowa Persignego, którą nam dzisiejsze depesze donoszą, jakkolwiek ma być pokojową, mieści w sobie wiele miejsc, które można zupełnie inaczej tłómaczyć. Niemcom prowincji nadreńskich, Francja nie myśli odbierać, dlatego, że kraj ten będąc tak jak teraz podzielony jest słaby, a zatem dobry sąsiad. Anglja jest znowu silną bardzo, więc nikt niepowiniem życzyć z nią sobie walki. „Cesarz odrzuca dziedzictwo zemsty, które mu pierwsze cesarstwo pozostawiło," dalej jednak czytamy, że „gdy Francja zajmie należny jej stopień, to wtedy nie będzie ani groźną, ani sama nie będzie zagrożoną. Wtedy rola wojenna Francji w Europie będzie ukończoną, a pokój nową dla Europy otworzy drogę pomyślności. (*Ind. Bel.*)

Londyn, 27 sierpnia. Biuru telegraficznemu Reutera donoszą z Rzymu, że Papież oświadczył księciu de Grammont gotowość przyjęcia projektu cesarza, dotyczącego konfederacji włoskiej.

Tož *biuro* donosi z Wiednia z d. 28 t. m. że feldzeugmeister Benedek, prosił cesarza aby go zwolnił z obowiązków jego w Węgrzech, gdyż trudno mu utrzymać się na swem stanowisku.

Programat mniejszości komitetu rady państwa natchnął hrabia Hartig. Proponują w nim ograniczać polityczne reformy, co do ustanowienia wzmocnionej rady państwa do oznaczeń cesarskiego patentu. Rozszerzona rada zachować ma teraźniejsze atrybucje co do ogólnych spraw państwa, a obok niej stany prowincjonalne mają regulować stosunki wewnętrzne prowincji i zarazem otrzymać prawo petycji i moc oskarżania ministrów przed cesarzem. Jeżeliby cesarz uznał takie oskarżenie za uzasadnione, to ministrowie mają być sądzeni przez sąd wybrany przez stany prowincjonalne; cesarz zachowuje sobie veto przeciw postanowieniom stanów, które jednak w każdym szczególnie przypadku powinno być umotywowane w cesarskim patencie.

Londyn, 29 sierpnia. Na giełdzie obiegała pogłoska, że król neapolitański opuścił Neapol, a Piemontczycy obsadzili cytadellę.

Pszenica po najwyższych poniedziałkowych cenach. Jare zboże niezmienna cena. Pogoda piękna.

Wiedeń 24 sierpnia. Dzisiejsza *Presse* donosi że z 21 członków złożony komitet rady państwa zamknął obrady i złożył sprawozdanie. Wniosek mniejszości podpisany przez Hein, Meyer, Reyher, Schöller i Strasser uzasadnia swe wotum negatywne i stawia wniosek przeciwny: Jego Cesarska Mość raczy z własnej mocy wprowadzić instytucje przez któreby wszystkie interesa ludności w gminie, w sejmie i w radzie państwa były reprezentowane, przy silnem według możności rozwoju prawa wolnego samorządztwa we wszystkich krajach koronnych, przy zupełnem zachowaniu jedności państwa i prawodawczej, jako też i władzy wykonawczej, i skutecznej i niezawisłej kontrolli ekonomji państwa.

Paryż 28 sierpnia. Monitor ogłasza następującą depeszę:

Chambéry 27 sierpnia wieczorem: Ich C. M. przybyli tu i przyjęci zostali z zapałem, Mer miał mowę, w której przypomina z jakgorącem uczuciem narodowem Sabaudczycy garnęli się do Francji.

Wieczorem wielki bal: miasto jest świetnie illuminowane.

Paryż, 29 sierpnia. Hr. Persigny miał mowę w St. Etienne, w której rozbierał jakie jest prawdopodobieństwo zachowania pokoju w Europie, i wyrzekł że program w Bordeaux żadnej nie uległ zmianie. Cesarz nie rości sobie mocy zupełnego przytłumienia wojny, ale odrzuca dziedzictwo zemsty pozostawione mu przez pierwsze cesarstwo. Mówią że kwestja wschodnia i włoska nie mogą być rozwiązane na drodze dyplomatycznej, a oprócz tych kwestji nie ma żadnych innych w Europie. Obawy Niemiec o nadreńskie prowincje i o obawy Anglji, nie zasługują na żaden poważny rozbiór. Ren nie jest granicą strategiczną. Francja nigdy nie będzie sprzyjać jedności Niemiec w zamian za kompensacją, gdyż silniejsza jest w obec rozdzielonych między sobą Niemców.

Co się Anglji tyczy, to nikt nie życzy sobie doprowadzać do tak potężnej walki. Francja doszedłszy do tak wielkiego stopnia chwały, naturalnie obudziła podejrzenie w Europie. Ale Francja nie wywołała zawikłań we Włoszech, anneksja Sabaudji nastąpiła wskutek naruszenia traktatu przez Piemont. Od 1815 r. Francja była zmuszoną skłaniać głowę do nałożonego jej położenia, które w interesie pojednania sama Europa musiała znieść, aby Francji zwrócić należny jej stopień. Gdy to dzieło ukończone będzie, to Francja ani innym nie będzie grozić ani będzie zagrożoną przez innych. Wtedy rola wojenna Francji w Europie będzie ukończoną. Pokój otworzy nową drogę pomyślności dla Europy.

Paryż, 29 sierpnia. Na tutejszej giełdzie zakazano sprzedaży austrjackich losów kredytowych.

Na tutejszym targu zbożowym mąka za wrzesień aż do grudnia, w skutek lepszej pogody spadła na 62. Dziś rano znowu jednak zaczął deszcz padać.

Calais 27 czerwca. W. książe i W. księżna Meklenburg Strelitz i ich syn wylądowali tutaj i udają się do Niemiec.

Marsylja, 27 sierpnia. Z Rzymu z 23 donoszą, że rząd posłał posiłki do Benewentu; wojska według traktatów przechodziły terytorjum neapolitańskie bez broni. Ale zaczęto je łżyć, potem wyparto z Benewentu i zmuszono do powrotu. Gubernator zamknął się w cytadelli.

Z Neapolu z d. 25 t. m. donoszą, że w Potenza ogłoszono dyktaturę Garibaldego.

Piećdziesięciu bersaglieri piemonckich wysiadło na ląd ze statków, wytrzymało krwawą walkę z gwardją królewską i wsiadło znowu na statek.

Turyn, 26 sierpnia. W obozie pod San-Maurizio w brygadzie Bologna wydarzyły się zamieszki. Angielski poseł nakłaniał rząd do umiarkowania. W Biella robią także przygotowania na przyjęcie wojska.

Turyn 27 sierpnia. Bersaglieri piemonccy, którzy z stojącej przed Neapolem dywizji flotty wysiedli na ląd, zostali napadnięci przez żołnierzy neapolitańskich i poranieni. Piemoncki poseł, margrabia Villamarina żądał zadość uczynienia od rządu neapolitańskiego i otrzymał takowe.

Triest, 27 sierpnia. Triest Ztg. donosi z Ba-

ri z d. 27, że ztamtąd wielu ochotnych do boju udaje się do Potenza, gdzie zbierają się posiłkowe wojska dla Garibaldego.

Florencja, 29 sierpnia. Nadeszłe tu wiadomości z Neapolu z dnia wczorajszego, donoszą że wojska królewskie w Kalabrji są w rozprzężeniu. Powstańcy z Basilicata maszerują ku Salerno i sądzić należy, że wraz z Garibaldim pójdą na Neapol.

Urzędowe wiadomości z Neapolu z d. 28go donoszą, że wojska neapolitańskie walczące w Piale, otoczone zostały, i w czasie układów o rozejm, rozproszyły się zupełnie, zostawiwszy baterje bez obrony.

Neapol, 27 sierpnia. Od dwóch dni ciągną się negocjacje między baronem Brenier i rządem neapolitańskim, w przedmiocie zadość uczynienia żądanego za zamach na jego osobę.

Minister francuzki wskazał jako na środek sprawiedliwości i grzeczności, iżby należało bezzwłocznie przystąpić do likwidacji wynagrodzenia Francuzom strat poniesionych w czasie bombardowania Palermo, i aby polecono prócz tego posłowi Neapolitańskiemu w Parżu aby złożył stosowne uniewinnienie.

Układy jeszcze trwają. Nie wiadomo czy baron Brenier pozostanie w Neapolu.

Neapol, 28 sierpnia. Neapolitańskie wojska w Kalabrji zostały pobite przez powstańców Basilicate, którzy maszerują na Salerno. Sądzą że z Garibaldim razem postąpią ku Neapolowi. Otoczone w walce wojska jenerała Piale, ządały zawieszenia broni. Podczas gdy układy prowadzono, zapał wojsk ostygł, cofnęły się w nieporządku i następnie rozproszyły. Baterje porzucono bez obrony.

(*Staats-Anz.*)

PRIMADONNA

Powiastka współczesna.

(Dalszy ciąg, patrz nr. 227.)

XI.

Faust się łapie w pułapkę, i romans przed śmiercią.

Komu się udało morze przepłynąć,
Może na Dunajcu zginąć.

Przysłowie.

— Więc to panie Harpion! nawet i wyzwanie nie pomogło? Ciągleż się wypiera listu? zapytała Zofja Harpiona siedząc z nim na kanapie i rozglądając się z zadowoleniem po pięknych jego ufryzowanych włosach, podczas gdy matka z Anielą rozdawały herbatę.

— Ha! zapiera się, odrzekł zapytany, trzymając ręce w kieszeniach, ale ja jeszcze mam sposób do rozwiązania mu języka i odwołania potwarzy, tym więcej kiedy wyzwania nie przyjął.

— A czemże się wymawiał? zapytała znowu Zofja.

— Po prostu boi się strzelać!

— Nie sądzę, żeby był tak lękliwy; chyba prędzej domyślił się, że to tylko strachy na niego.

— Nie, nie! pani, wtrącił Faust, boi się wyraźnie strzelać z Harpionem, i dla upozorowania bojaźni, zastawia się tem, że go nie uważa za godnego siebie przeciwnika, gdyż zła opinja na nim ciąży. Ach! co on tam na ciebie Harpionie wygadywał! to nie do darowania!

— Warjat! pomruknął Harpion.

— A rzecz tę trzeba honorowo rostrzygnąć! mówił chytry Faust dalej, cała Warszawa już trzęsie tym listem!

— To rzecz szczególna i przykra zarazem, wtrąciła pani Błyszczyńska, koniecznie trzeba, panie Harpion, ten zarzut przytłumić...

— Więc mam jedyny środek, rzekł Harpion z kłamaną odwagą, pójdę do niego z nabitemi pistoletami i zmuszę go do odwołania listownego, potwarzy, a nie! to do strzelania się; jeżeli i na to się nie zgodzi, to w łeb mu wypalę!

— Cóż znowu? panie Harpion! rzekła pani Błyszczyńska, tem panbyś sobie nic nie pomógł, owszem ściganoby zbrodnią, a Zosię zgubiłbyś pan nazawsze, bo cały świat na niąby powstał. Ale straszyć, to można.

— Tak, panie Harpion! dodała Zofja, straszyć co się podoba! niechaj pan Czesław uniewinni mnie i pana listownem odwołaniem; list ten zakomunikujemy wszystkim znajomym; a zresztą niech świat się o tem dowie, że i za mną ktoś się ująć odważył; wyzwanie choć dla postrachu, będzie mnie i panu bardzo do twarzy!

— Tu trzeba rzeczywistej honorowej rozprawy! przerwał Faust z miną przebiegłą, co to jest, proszę pani napastować cudzy honor, to krwią się tylko obmywa!

— A kto wie, może też i nie on rzeczywiście list pisał? wtrąciła z namysłem pani Błyszczyńska.

— Ach! on, on, mameczko! już ja go wybadałam dobrze w rozmowie o bezimiennych listach; wszystko zresztą za tem przemawia.

— Tak, on, on! zawołał Faust z Harpionem.

— Ale cóż z tego? mówiła dalej Zofja, kiedy on pana Harpiona nie przyjmuje za przeciwnika? Wszak tak panie Faust?

— To jest... on przyjmuje i nie przyjmuje... ale trzeba go zmusić do przyjęcia wyzwania... a pan Harpion dobrze strzela!

— O! tak, przydał z przechwałkami Harpion, oczko z asa wystrzelić mogę.

— Ach, mam myśl! zawołała z radością Zofja, wiecie panowie, kiedyby się nie miał już czem zasłaniać?

— Kiedy? niech pani powie? zapytali Faust i Harpion.

— Oto, pana Fausta przedstawić mu w miejsce Harpiona!

— Mnie pani? rzekł zakłopotany Faust, ja źle strzelam.

— Zbyt pan skromny, mówiła z uśmiechem Zofja, pamiętamy przecież, jak to pan na Saskiej-Kępie strzelał.

— Rzeczywiście potwierdziła matka, tym sposobem możnaby zmusić pana Czesława...

— Prawda, że to najlepszy środek! dodał nagle Harpion, a ja do djabła! nie mogłem wpaść na ten pomysł, wszak mi Fauście nie odmówisz tej przyjacielskiej posługi?

— Ależ, moi państwo!.. odparł Faust przełykając ślinę, słowo honoru ja strzelać nie umiem, a pan Czesław kulką szyjki butelkom strąca, i to na daleki dystans... a cóż dopiero we mnie o kilka kroków?..

— Ależ, panie Faust, rzekła rozśmieszona Zofja, wszak to tylko dla strachu, dla zmuszenia pana Czesława, aby potwarz odwołał.

W tem dzwonek się u drzwi odezwał, lokaj drzwi otworzył, —i wszedł Czesław.

— Pan Czesław! szepnęły kobiety zmieszane.

— Tak, panie! ja się znowu tu zjawiam, rzekł Czesław z ukłonem, niespodzianka jest powodem mojej wizyty, i bardzo się cieszę, że zastaję pana Fausta, bo mu zgubę powrócić mogę, mianowicie dwa listy...

— Ach! tak, tak właśnie, rzekł Faust pobladły, zgubiłem dwa listy, będąc wczoraj u pana, a wiem, że niegdzieindziej, bo wchodząc w bramę jeszcze je miałem w kieszeni. Dziękuję bardzo panu! dodał podchodząc ku niemu, i gdzież je pan znalazł, ja ich tak szukałem?

— Dziś rano stróż mi je przyniósł do przeczytania, bo były niezapieczętowane.

— O! dziękuję bardzo i proszę o nie, dodał zadyszanemi słowy, wyciągając rękę po listy.

— Za pozwoleniem pana! odparł Czesław, przyznałeś się więc pan do tych listów, które tylko literą F. podpisane zostały, zresztą ręka pańska to potwierdza. Wprzód jednak nim je zwrócę panu, dodał z ironją, może panna Zofja raczy w głos je przeczytać, by się dowiedzieć o przyjaźni pańskiej względem całego domu, o życzliwości ku mnie i panu Harpionowi.

Tu podał list Zofji, zasłoniwszy ją sobą, aby mógł przeszkodzić pokuszeniom się Fausta o wyrwanie jej listu.

Zofja czytała co następuje:

Najdroższy panie Siódemkiewicz!

Rzeczy już tak zręcznie poprowadziłem, że Czesław i inni adoratorowie na wieki odsadzeni od Zofji, który pan tak uwielbiasz; pozostał tylko Harpion, ale i on nie wieczny. Użyłem już jednego lekarstwa przeciwko niemu, bo się już bardzo wdrożył w znajomość z Zofją, a to napisawszy sam list odmiennym charakterem i bez podpisu, który miejską pocztą na ręce ojca Zofji posłałem. Wykazałem w nim dowodnie, że Harpion jest szulerem a nie obywatelem z Wołynia, i sądziłem, że tą jedną pigułką zadławię jego romans z Zofją, która myśląc że za nim karjerę zrobi, sprzyja mu bardzo. Jednak Harpion potrafił w nią wmówić, że to jest potwarz jakiegoś zazdrośnika; padło podejrzenie na Czesława, którego umyślnie na sztych wystawiłem, aby się już nigdy do Zofji nie wrócił, i aby od jednego zamachu dwóch adonisów pobić. Harpion chcąc wymódz na nim odwołanie listowne zarzutu, zastraszył go pojedynkiem, ale Czesław nie tchórz, i uczyniwszy straszne pogróżki, oświadczył, że się z szulerem pojedynkować nie będzie. I odwołania naturalnie także nie będzie; a ja postaram się albo innym jeszcze wiadomym mi argumentem trafić do przekonania państwa Błyszczyńskich i ich córki, że Harpion jest szulerem w dobrym gatunku, lub tak zagram tym dwom kogutkom, że się śmiertelnie znienawidzą i naszpikują się obaj kulkami, lub gdy który z kulą nie na froncie utkwioną, zostanie przy życiu, to pójdzie do kozy i romans przepadnie. W takim razie, choć mną pogardziła Zofja, to nie pogardzi tobą mój panie Siódemkiewicz! bo za panem majątek ziemski przemawia, który świeżo w Królestwie kupiłeś, więc nie troszcz się, panie kochany! że tracisz już rejestr na zębach, jak sam mi się zwierzałeś; ona tak głęboko nie patrzy!

Później doniosę, kiedy masz pan przybyć do Warszawy dla ubicia interesu; a tymczasem proszę pana, jako przyjaciel najszczerszy, zechciej mi przysłać z 50 rubli jako pożyczkę, bo się niedawno u Harpiona zgrałem do nitki, tak że garderobę przedać musiałem na życie, a dla robienia ci interessu, nie mogę się pokazywać Zofji w wytartym tużurku. Może mi też fortuna dopisze, to się odwdzięczę...

Najżyczliwszy w świecie przyjaciel i sługa kochanego pana. *F.*

Podczas czytania Faust to bladł, to się czerwienił na przemianę; Harpion te same symptomata hańby i trwogi okazywał; Zofja ze drżeniem rąk, osłabionym głosem, zaledwie mogła dokończyć listu, a matka załamawszy ręce wykrzyknęła z boleścią do Fausta:

— To pan tak nikczemnie skorzystałeś z naszego zaufania!

— Ha! nie godziło się tak nas zdradzać panie Harpion! zawołała Zofja z bladością posągową na twarzy.

— To podły! mruknął Harpion ściskając pięście.

— Co państwo tak do serca bierzecie? przemówił chytry Faust przymuszając się na uśmiech szatana, wszak to łatwo do zrozumienia, że ja z umysłu przyznałem się do bezimiennego listu pana Czesława, aby pożyczyć od Siódemkiewicza pieniędzy, których mi rzeczywiście teraz gwałtownie potrzeba. Zresztą wszystko to zmyślona farsa; przyznaję sam, że zgrzeszyłem nieco przez kłamstwo, ale nie tak znowu, jak się rzecz z pozoru wydaje!

Harpion zaczął już radośnie spoglądać na niego, panie nawet wypogadzały oblicza, gdy Czesław wyjąwszy drugi list z zanadrza, przemówił, podając go w ręce pani Błyszczyńskiej:

— Może pani raczy to drugie świadectwo niewinności przeczytać? bo pannę Zofją już utrudziło czytanie?

Pani Błyszczyńska przeczytała następujące słowa:

„Kochany baronie Foucheur!

Wyrobiłem dla pana odstępne od Harpiona; niechże pan sobie o mnie przypomni i podzieli się ze mną, bo nie na raz sztuka! Ja za to zbliżę pana z inną panienką niemiej jak Zofja piękną, z ową blondynką Aliną, którą pan tak zachwalałeś; a Władysława postaram się oddalić od niej."

Pana barona przyjaciel dozgonny

F.

— O! ja nieszczęśliwa, zawołała w rozpaczy pani Błyszczyńska, a toż podłe kramarstwo!... Już teraz nic pana nie usprawiedliwi, rzekła ze łzami w oczach do Fausta.

Zofja podniosłszy chustkę do oczu wyszła do drugiego pokoju. Wtem zegar 11-stą w nocy wybił, pan Błyszczyński powrócił z preferansa z resursy, a przebiegłszy listy oczyma, nie słuchał tłómaczeń winowajców i zdobywszy się raz w życiu na energją.

— Precz z mego domu łotry, niecni handlarze! krzyknął na Harpiona i Fausta, mających się już ku drzwiom z kapeluszami w ręku. Gdy wyszli, przemówił do żegnającego się Czesława!, całując go w głowę:

— A panu dobrodziejowi setne dzięki składam za powtórne ocalenie Zosi! I poczęstował go tabaką.

— Uczyniłem tylko powinność, rzekł Czesław dziękując za tabakę, oraz, aby się oczyścić z podejrzenia rzuconego na mnie.

Skłoniwszy się potem pożegnał zmięszaną rodzinę Błyszczyńskich. Zofja pachnącą chusteczką łzy obcierała w drugim pokoju, ale nie były to jeszcze perły serdeczne, były to łzy gniewu i dumy zranionej primadonny, bo powiedział poeta: „Przecież wiatr pychy i po grobach huczy!"

(*Dalszy ciąg nastąpi.*)

CENY TARGOWE WARSZAWSKIE.

z dnia 30 sierpnia 1860 r., płacono:

Produkta.	za czetwert rs.	za czetwert kop.	za korzec rs.	za korzec kop.
Zyta	6	52	3	$97\frac{1}{2}$
Pszenicy	10	25	6	25
Grochu polnego	—	—	—	—
Gryki	—	—	—	—
Jęczmienia	—	—	—	—
Owsa	3	24	3	67
Kartofle	1	$35\frac{1}{2}$	—	$82\frac{1}{2}$
Kasza jaglana	—	—	—	—
„ gryczana	—	—	—	—
„ „ drobna	—	—	—	—
„ jęczmienna	7	$62\frac{1}{2}$	4	$64\frac{1}{2}$
za pud			**rs.**	**kop.**
Mąka pszenna przednia			—	—
„ „ zwyczajna			—	—
„ żytnia pytlowa			—	$98\frac{1}{2}$
„ gryczana			—	—
Słoma			—	26
Siano			—	30
Masło			7	60

W dniu wczorajszym na targach odbywających się w urzędzie konsumcyjnym miasta Warszawy, płacono za wiadro okowity próby 10-tej od rs. 2 kop. $11\frac{1}{2}$ do rs. 2 kop. $15\frac{3}{4}$, za garniec od kop. 69 do kop. $70\frac{1}{2}$.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ.

z dnia 30 sierpnia 1860 r.			żądano: Rs.	żądano: kop.	płacono: Rs	płacono: kop.
Monety.						
Pół-imperyały Rossyjskie.			—	—	5	56
Dukaty Hollenderskie nowe ważne.			—	—	—	—
Papiery.						
Obl. Skarb. za 100 rs. (oprócz kup.)			92	58	—	—
Bilety Skarbu Królestwa Polskiego			—	—	—	—
Listy Zastawne białe III-go Okresu (prócz kuponu)	za 15 rs.		14	93	14	90
Wexle.						
Berlin	100 Tal.	2 M.	101	10	100	95
„	100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Gdańsk	100 Tal.	2 M.	—	—	—	—
„	100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Hamburg	300 BMk.	2 M.	152	—	—	—
Londyn	1 Ft. St.	3 M.	6	69	—	—
Moskwa	100 Rs.	1 M.	99	67	99	50
Petersburg.	100 Rs.	1 M.	99	83	99	67
„	100 Rs.	k. t.	—	—	—	—
Paryż	300 Fran.	2 M.	80	40	80	$17\frac{1}{2}$
„	300 Fran.	1 M.	—	—	—	—
Wiedeń.	150 Fran.	2 M.	77	40	—	—
Wrocław	100 Tal.	2 M.	—	—	—	—

Wartość kuponu bież. od Obl. Skarb. Rs. 1 kop. $66\frac{2}{3}$
od Listów Zastawnych kop. $11\frac{1}{3}$

KURS GIEŁD ZAGRANICZNYCH.

Berlin, 30 sierpnia 1860 r.		płacą:	
5-ta Serya Stieglitza	za rs. 100	93	rub. sr.
6-ta Serya Stieglitza	„ „ 100	$102\frac{1}{2}$	rub. sr.
Polskie Obligacye Skarbowe	„ „ 100	84	rub. sr.
„ Listy Zastawne	„ „ 90	$87\frac{3}{4}$	talarów pruskich.
„ Bilety Bankowe	„ „ 90	$88\frac{1}{2}$	talarów pruskich.
Wexle.			
Na Warsz. z terminem krótkim	za rs. 90	$88\frac{1}{4}$	talarów pruskich.
„ Petersburg „ 3 tygod.	„ „ 100	$98\frac{1}{2}$	talarów pruskich.
„ Londyn „ 3 mies.	„ 1 f. st.	6. $17\frac{1}{2}$	talarów pruskich.
„ Paryż „ 2 „	„ 300 fr.	79	talarów pruskich.
„ Hamburg „ 2 „	„ 300 mrc	$149\frac{3}{4}$	talarów pruskich.
„ Wiedeń „ 2 „	„ 300 złr.	$75\frac{3}{4}$	talarów pruskich.
Wiedeń.		**dają:**	
Wexle na Londyn	za 10 f. st.	128 75	złr.
Akcye Kredytu Ruchomego	„ 200 złr.	182 70	złr.
Paryż.		**dają:**	
3% Renta	za 100 fr.	— —	fran.
Kredyt Ruchomy	„ 1,000 „	— —	fran.

Dep. telegr. Żyto w Berlinie na dostawę w miejscu $53\frac{1}{2}$ tal., na wiosenną dostawę 49.

TEATR WIELKI.— Jutro: *Mauprat.*

w Drukarni J. Jaworskiego.—Wolno drukować.—Warszawa dnia 19 (31) siepnia 1860 r —Starszy Cenzor, *F. Sobieszczański.*